

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z doby obecnej.

X.

Podjmując na nowo po dłuższej przerwie rozpatrywanie się w chwili obecnej, w faktach jakie czas niesie ze sobą w znamienych ideach, które się za pośrednictwem tych faktów ujawniają, winniśmy przede wszystkim uprzytomnić sobie ważniejsze wypadki ostatnich czasów.

Widzimy tedy przede wszystkim, że walka rozpoczęta w państwie rosyjskim tak ze strony żywiołów rdzennie rosyjskich, jak i ze strony Polaków, wreszcie ze strony socjalizmu, a może i anarchizmu nie ustała dotąd, że trwając już rok zachwiała potężnie tą monarchią, a jakkolwiek sroży się już reakcja, jakkolwiek zwycięstwo zdaje się być po stronie rządu w tej chwili, szala zwycięstwa nie przychyliła się stanowczo na tę stronę. Nadanie konstytucji w całej Rosji, zatem i w Królestwie polskim błysnęło tylko jak meteor, budząc nadzieje w narodzie naszym tak ciężko pod rządem rosyjskim ujarzmionym, lecz po tem chwilowym upojeniu się nadziejami lepszej doli, wróciły czasy grozy i nieszczęść.

Potęga ujawniona w masach w tym ruchu, która wymusiła nadanie konstytucji, a zasada równego powszechnego prawa wyborczego znalazła ma w niej zastosowanie, skłoniła socjalizm do podjęcia walki o także prawo wyborcze w monarchii austriackiej zwłaszcza, że rząd węgierski użył tego pociągnięcia na szachownicy swej walki z partią narodowościową na Węgrzech, aby ją ubezwładnić, aby okazać jej bezsilność i brak poparcia w szerokich masach. Nie wdając się bliżej

w tej chwili w charakterystyczne znamiona tego kroku, wypada tylko zaznaczyć, że użyto tu socjalizmu do zwalczania narodowościowej idei.

Krok ten nie mógł pozostać bez wpływu na drugą połowę monarchii i nastąpił tu krok również wielkiej doniosłości; inicjatywę w sprawie reformy wyborczej w duchu równego, powszechnego prawa wyborczego podjął sam rząd. Na poparcie zarządzili przewodzcy socjalistów wielką demonstrację w dniu otwarcia parlamentu (28. listopada z. r.).

Pod względem politycznym sprawa na razie jest w zawieszeniu aż do lutego b. r. — czas wypełniają fakty większej i mniejszej wagi, które dowodzą, że socjalizm jest przeświadczony o bardzo wielkiej swojej potędze.

Z faktów bliżej nas obchodzących zanotować wypada wygłoszenie programu polskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego pod panowaniem austriackim, którym to aktem weszło to stronnictwo widomie do szeregu naszych stronnictw.

Te są mniej więcej najważniejsze rysy czasów ostatnich kilku miesięcy.

Społeczeństwo nasze zaskoczyły wszystkie te wypadki zupełnie nieprzygotowane, w to społeczeństwo słodkim snem ujęte, układające sobie, że drogą powolną (przede wszystkim powolną) zdoła krok za krokiem kiedyś „wywalczyć lepszą sobie dolę” wpadła cała groza rewolucyjnych czasów, czasów terroryzmu, terroryzmu dotychczas przy władzy będących ludzi w państwie carskim, terroryzm żywiołów rewolucyjnych pragnących je obalić, groza, którą i nasze dzielnice pod austriackim zaborem w stopniu obecnie jeszcze nie bardzo silnym, ale już nie całkiem nieznanym zaczynają pojmować i rozumieć.

Społeczeństwo nasze, którego treść pracy narodowej ledwo od kilku lat stała się realniejszą, liczącą się z warunkami życia, jest jakby oszołomione wobec dwóch potęg, jednakowo bezwzględnych w działaniu, w wymuszaniu dla siebie posłuchu, poszanowania dla rozkazów. Ludzie, którzy mieli dotąd, że świat można przekształcać broszurami, znaleźli się w stosunkach, które uważali za niemożliwe — ci, którym się zdawało, że narodowi przewodzą — znaleźli się nagle w pozycji zagrożonej.

Może żadna chwila nie byłaby wstanie tak nagle odsłonić w jakim stopniu w duszę naszego narodu wżarła się niewola, jak nasz naród stał się niewolniczym, w jak wysokim stopniu zabydował ze swoich aspiracji do niepodległości, jak w straszną anemję popadł.

Jakąż bowiem pierwszą charakterystykę spostrzegamy w szeregu lat, obecnie już całkiem wyraźnie: brak wszelkiego reagowania istotnie dzielnego na akty gwałtu, samowoli satrapstwa.

Już Konradowi Mickiewiczowi kruk, z którym się mierzy, myśl jego płacze i poeta w tem miejscu scenę przerywa; w pokoleniu oddzielnym już tak znacznie od przodków prawie jeszcze pełnią siłę żyjących myśl ta przerodziła się w uczucie niemal bezsilności. Z dramatycznych sztuk mających za tło życie narodu w niewoli, które niedawnymi czasami powstały, czuć wszędzie brak tej żywej wiary w potęgę narodu swego, brak tej nieprzepartej siły z jaką się idzie naprzód mając ufność w zwycięstwo; w sztuce „Tamten” Maskoffa, raczej postacie z świata rosyjskiego są wyższe niż z naszego, w sztukach mniejszych padają w niwec wszystkie szlachetne usiłowania wobec potęgi caratu.

Na wszystkie akty barbarzyństwa protestuje naród w imię zasad humanitarnych — nigdzie nie zaciska się pięść, nie przygoto-

Przygody Chińczyka.

Napisał Nie-Verne.

Nie mogli się porozumieć co do wysokości wynagrodzenia, gdyż wesoly skowronek po polsku nie rozumiał. Dopiero przybycie odnoszącego kufarki służącego położyło koniec targom, który zawyrokował „Krone”. Liao-Ho ulegając konieczności zapłacił, następnie podał rękę swojej pani i udał się za wskazującym drogę służą przez zabłoconą i brudną do obrzydliwości sieni na również brudne i zabłocone schody, oświetlone lichy jakimś kagankiem naftowym.

Po drodze przyszło mu jednak na myśl, że nie bardzo tanie musi być życie w tym grodzie, do którego zawitał, jeżeli za kilka minut jazdy obłoconą dryndą każą płacić koronę.

Postanowił przeto na przyszłość nie dać się tak obdzierać, i z tem mocnym postanowieniem stanął w pokoiku, oświetlonym jedną świecą, zaprawioną niezgrabnie w krzywy i brudny lichtarz mosiężny. Służący, który wprowadził naszych uciekinierów do tego pokoiku poskładawszy ich ruchomości przy drzwiach, wyszedł i zostawił ich własnemu losowi i przemyślności.

Przy tak świetnym oświetleniu rozgospodarowi się o ile się dało i uporządkowali swoje ruchomości. Lecz po chwilowym odpoczynku poczuli głód i Lao-Ho zaczął oglądać się za guzikiem od dzwonka, aby przywołać służącego i kazać podać co do zjedzenia, ale mimo najskrzętniejszego poszukiwania nie znalazł go i przekonał się, iż tego rodzaju udogodnienia dla gości nie dotarły jeszcze do sanockiego Gigant-hotelu. Rad nierad puścił się więc na poszukiwania za kelnerem lub gospodarzem i po dość długim błędzeniu w napół ciemnych korytarzach znalazł nareszcie drzwi, za którymi odkrył jakiegoś już trochę szpakowatego brodacza, który przyznał się do tego, iż jest gospodarzem, ale na żądanie wieczery odparł, iż jeśli nic nie dostanie, chyba kilka ciastek i wina.

Tonący chwyta się i brzytwy, a głodny nie przebiera, kazał więc Liao-Ho podać do numeru ciastka i wino. Jakież było rozczarowanie naszych podróżnych, gdy ciastka okazały się czerstwymi gneciuchami, oczekującymi już może tygodnie całe na konsumpcję, a wino miało smak płynu, jakim się zwykło salatać zaprawiać.

Mimo głodu trudno było przełknąć podane specjały, dali więc za wygrane i postanowili o głodzie pójść spać.

Pościel mimo nędznego oświetlenia i mimo tego, że Liao-Ho jako obywatel państwa niebieskiego nie bardzo był wybredny na tym punkcie, okazała się tak świeżą i czystą, że tylko ze wstrętem zdecydował się w nią położyć, zwłaszcza, że zmęczenie i pragnienie spoczynku tak samo zmuszają człowieka do pewnej pobłażliwości, względem pościeli hotelowej, jak głód nie zawsze dozwala pamiętać, iż kucharka, która gotowała nam obiad, nie bardzo apetytnie wygląda.

Lecz zaledwie drzemać zaczęli, rozpoczął się tuż za ścianą dziki wrzask mający być śpiewem. Nasi podróżni zerwali się równemi nogami z łózek, a Jun przestraszona łamiąc ręce zawołała:

— Gdzieś ty mię zawiózł? To pewnie jakaś jaskinia Chunchuzów, jeszcze nas tu obrabują, albo nawet zamordują!

Rozważniejszy Liao-Ho, który zresztą nieraz przypatrywał się zabawom białych dyabłów wiedział, co ten śpiew znaczy uspakajał ją jak umiał, w końcu odział się i postanowił poszukać gospodarza, aby u niego wyjednać spokój dla nocnego spoczynku. Był zły, bo chociaż nigdy o białych dyabłach nie miał wysokiego wyobrażenia, przecież ani w hotelach tryesteńskich ani w Peszcie nie spotkało go coś podobnego.

Dopadłszy gospodarza, zaczął mu naj-

wuje się ramię do odparcia napaści — duch niewolniczy panuje niepodzielnie.

Ale rok ten rozwał przecież urok tej potęgi, która plątała myśl naszego duchowego przewodcy, gdy mierzył się z tą potęgą — rozwała ją i wojna rosyjsko-japońska i rewolucya w caracie. Największe terytorya polskich ziem mają odetchnąć przy konstytucyi. Naturalne uczucie z tego faktu to żywsza nadzieja, to drgnienie, które przechodzi mięsnią, gdy spodziewa się niedługo oswobodzenia. Czujemy to drgnienie w zdwojonej pracy narodowej, w działalności nieprzepartej, w działalności, którą raczej hamować niż podniecać by wypadało. Takie drgnienie powinno się być objawić, powinno było przelecieć jak iskra elektryczna i wstrząsnąć do głębi organizmem. Drgnienia takiego nie było u nas, gdzie się mogło być objawić na zewnątrz, a nawet manifestacya warszawska, po której nastąpiło zawieszenie konstytucyi co była drgnieniem podobnem to przecież nie takim, jakim drga wielki naród w chwilach, gdy robi pierwszy krok do zwycięstwa.

Akcyja wszczęta przez socyalistów w Królestwie i obecnie po roku nie robi wrażenia, jakoby pobudką wewnętrzną, tej działalności było dążenie do niepodległości Polski. Charakter polski nie jest co prawda zagubiony w tym ruchu; nie — jeszcze go wszyscy nie depczą, lecz są już jednostki i grupy, dla których sztandar narodowy nie przedstawia uroku — są takie, które odnoszą się do niego — z nienawiścią, są takie, które rzucają nań błotem. Być może przeto, że obecni przewodcy od pnia narodowego nie odpadli jeszcze — czy ich miejsca nie zajmą inni odnoszący się wręcz wrogo do narodowościowego ruchu pewnym być nie można. Owszem cały stan psychiczny reszty narodu prędkiej nasunąć może zdanie, że sprężyną działalności socyalistów w Królestwie polskiem jest interes socyalizmu, jest chęć panowania proletaryatu t. j. idea międzynarodowa.

W najnowszych czasach nastąpiło znamienne pociągnięcie na tej szachownicy politycznej ze strony przewodcy galicyjskich socyalistów pnia Daszyńskiego przez wydanie otwartego listu do polskiej partii socyalistycznej w Królestwie, list apelujący do patriotyzmu, do uczuć polskich, stawiający za cel dążeń odbudowanie Rzeczypospolitej polskiej nawet bez dodatku jaka ma być t. j. czy ludowa, czy socyalistyczna, ale jest tam zastrzeżenie, że taki charakter pracy z międzynarodowości socyalizmu nie stoi w sprzeczności.

Więc dwa sztandary narodowy i międzynarodowy obok siebie mają się pomieścić, którzy z nich istotnie odpowiada zewnętrznemu nastrojowi dusz stojących przy socyali-

zmie. Nawet przeto i ten najbliższych czasów objaw nie może usunąć wątpliwości, czy szczerze tam wzięto sztandar narodowy do ręki, szczerze przez większość socyalistów polskich, przez większość znaczną.

Jeżeli zaś sprężyną ich działalności jest interes socyalizmu, jest panowanie proletaryatu nad światem to i akcyja polskich socyalistów nie może iść na rachunek narodu, w którym to razie byłoby to w ogólnym rysie zapadnięcie narodu w niewolnictwo duchowe czemś radosnem, czemś dającym otuchę, czemś coby przeczyło ogólnemu zapadnięciu w niewolnictwo.

Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

(Dokończenie).

Po uchwaleniu preliminarza funduszu powiatowego, preliminarza funduszu powiat. dróg gminnych tudzież preliminarza funduszu wyrobu dachówek cementowych, przyznano marszałkowi tak zwane „virement“ t. j. prawo przenoszenia pozycyi rachunkowej z jednej rudryki do innej — poczem przystąpiono do obrad nad dalszymi punktami porządku dziennego.

A więc zatwierdzono kontrakt zamiany zawarty między gminą Turzańsk z jednej, a Abrahamem Millerem z drugiej strony, mocą którego odstępuje tenże gminie Turzańsk wymienione w kontrakcie parcele gruntowe na własność gminy — gmina zaś w zamian za to odstępuje mu cały drzewostan na przestrzeni lasowej „Wielki las“ wynoszącej 26 morgów. Oczywiście grunt pozostaje nadal własnością gminy.

Ustanowiono cenę wykupna — względnie spłaty prestacyi drogowej na trzylecie 1906—1908, a to w promieniu 1 milowym miasta Sanoka 3 K. a Rymanowa 2 K.

Zatwierdzono bez dyskusyi uchwałę Rady miejskiej sanockiej, postanawiającą zaciągnięcie z funduszu krajowego względnie z funduszu na budowę koszar gminnych dla wojska pożyczki w kwocie 300.000 kor. na budowę normalnych koszar dla załogi wojskowej w Sanoku. Tak samo postąpiono z uchwałą Rady gmin. w Posadzie sanoc. w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 3500 K. na pokrycie nadzwyczajnych wydatków i długów w Kasie oszczędności miasta Sanoka.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej Głębokie i kontrakt dzierżawy zawarty między nią a p. Władysławem Chylińskim, mocą

którego nadaje mu prawo 25-letniej dzierżawy gruntów gminnych w celu poszukiwania i wydobywania nafty.

Uchwalono zatwierdzić umowę zawartą między gminą Pisarowce z jednej a Kółkiem rolniczym tamże z drugiej strony o wynajem 2 ubikacyi temuż Towarzystwu na 2 lata w domu gminnym.

Uchwała Rady gmin. Strachocina, postanawiająca zaciągnięcie pożyczki w kwocie 563 K. w tamtejszej Kasie pożyczkowej gm. na koszt naprawy budynku szkolnego — tudzież uchwała Rady gminnej Rymanów w sprawie odpisania zaległości 65 K. 78 h. z funduszu gminy Rymanowa została przyjęta do zatwierdzającej wiadomości.

Również zatwierdzono deklaracyę gminy Rymanowa, mocą której odstępuje parc. gr. l. 73/2 zadarmo miejscowemu funduszowi szkolnemu pod budowę szkoły — jak i uchwałę Rady gm. Zboiska, postanawiającą kupno stawu od obszaru dworskiego w Zboiskach parc. gr. 487/6 o powierzchni 364⁰ za cenę 150 K. i na dozwoleńie przejazdu przez pastwisko gminne Janowi i Stefanowi Bończakom.

Następnie przyjęto budżety gmin Pobiedna i Trepca na rok 1906. — uchwalono przychylić się do prosby gminy Posada olchowska i pozwolono jej zaciągnąć pożyczkę w kwocie 15.000 koron — zgodzono się, aby niektóre gminy pobierały dodatki gminne do podatków bezpośrednich i do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina powyżej 20% — wreszcie wybrano członków komisji dla sprawdzenia rachunków funduszu zostających pod zarządem Wydziału powiatowego za rok 1905. i członków komisji poboru wojskowego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny przechodząc do wniosków. P. Milan postawił wniosek, aby na przyszłość członkom Rady pow. za ich stratę czasu i jazdę wyznaczono pewne wynagrodzenie. Sprzeciwił się jednak temu p. marszałek uważając taki wniosek za niedopuszczalny — oświadczył jednak, że Wydział może ze swoich nieprzewidzianych wydatków udzielić jakiegoś wynagrodzenia, co przyjęto do wiadomości.

Ks. Połozynowicz postawił wniosek, aby Rada pow. uchwaliła udać się do Rady szk. okręg. o wydanie pełnomocnictwa i upoważnienia delegatów do zwiedzania szkół w powiecie sanockim — co uchwalono. P. marszałek zastrzegł się jednak, że Rada pow. i na te podróże nie może udzielić żadnego wynagrodzenia, albowiem jest tak przeciążona wydatkami, że ledwie koniec z końcem się wiąże.

Na tem zakończono obrady budżetowe i wyczerpano cały porządek dzienny. Przypomnieć musi każdy, że załatwienie tylu spraw odnoszących się głównie do gospodarki powiatu — na jednym posiedzeniu i to posiedzeniu, którego znaczną część wypełniły sprawy podniesione przez Dra Iskrzyckiego, niemające nic wspólnego z budżetem Rady pow. — zakrawa na prostą i cczą formalistykę. Budżet ma być uchwalony, więc trzeba się reprezentantom powiatu zejść, wysłuchać odczytu sekretarza Rady pow. a następnie powiedzieć, że się to wszystko uchwała, co ten odczytał. A przecież byłoby tam w preliminarzach pojedynczych tyle rzeczy, nad którymi wartałoby się bliżej zastanowić, przeprowadzić dyskusyę, a choćby tylko dowiedzieć się co znaczy ta lub owa pozycya w preliminarzu funduszu pow. dróg gminnych. Ciekawimy n. p. czy który radca powiatowy zrozumiał takie zestawienie w preliminarzu dochodów z fabryki rur betonowych: 7) przychód z fabryki rur betonowych sprzedanych stronom, przeciętny wynik trzechletni 800 K., 8) przychód z rur betonowych danych bezpłatnie gminom 900 K.

Nie pojmujemy również, dlaczego dotąd zasiada w Radzie pow. Aital Witoszyński, który od roku na żadne posiedzenia nie przychodzi. Czyżby go tam potrzebowano jedynie do podpisywania naglących wniosków Dra Iskrzyckiego!

Opieka nad wychodźstwem.

Wychodźstwo ludu roboczego z Europy do Ameryki stanowi około miliona ludzi rocznie.

wymowniej jak umiał przedstawiać, że tak on jak i jego żona potrzebują spoczynku, a przy takich wszaskach przecież nikt spać nie potrafi — ale gospodarz nie uznawał zupełnie słuszności jego rozumowania i najobojętniej w świecie odparł, iż mu nic na to nie poradzi, bo to się panowie bawią u niego w kawiarni, co dają targować, on przecież nin może ani ich wyprosić, ani też nakazać im, by się cicho i przyzwoicie zachowywali. Liao-Ho zaklął po swojemu i wrócił do pokoju, by przynajmniej trochę uspokoić przerażoną i płaczącą ze strachu i irytacyi Jum.

Nareszcie około drugiej godziny po północy, gdy jedni z wesołych biesiadników legli walecznie pod stołem, a drudzy z lekką kieszenią, a ciężką głową na chwiejących się nogach zdecydowali się opuścić nareszcie wesoły przybytek Bachusa, Gambrinusa i innych w tym guście bogów, których kult przemyślny gospodarz potrafił złączyć pod jednym dachem z przyjmowaniem podróżnych, pragnących tylko spokojnego spoczynku po trudach podróży, — zaległa cisza wesoły i gwarny Gigant-hotel, nawet latarnię w sieni, kopającą dotąd w swej szklanej kuli, zgaszono.

Lecz zawodną była nadzieja naszych podróżnych, że teraz przynajmniej kilka godzin zażyją upragnionego spoczynku! Bo skoro tylko zgasili świecę i ułożyli się do snu, ze wszystkich szczelin łóżek wyruszyła przeciw nim wielonoga armia brunatno i czerwono zabarwionych potworów, która rzuciła się na nich z całą zajadłością wygłodzonych bestyi. Nie pomogło zmęczenie, nie pomogło nieprzeparte pragnienie snu, trzeba było wszystkimi pazurami bronić życia i obracać się z boku na bok.

Liao-Ho, który wytrzymywał walecznie noclegi w chińskich fencach (chatach), a który nie chciał budzić — śpiącej jak przypuszczał żony — wstrzymywał wszelkie głośnie objawy swych katuszy, mimo silnej woli nie wytrzymał wreszcie i westchnąwszy:

— O Zacherlu — zawołał — dlaczegoż nie mam choć jednej beczki twego zbawczego proszku przy sobie, może przynajmniej godzinkę mógłbym się przespać!

Ale wszystkie dolegliwości pokonuje cierpliwość, a każdej biedzie koniec przyjdzie, tak i męki podróżnych naszych skończyły się o świtanie, gdy potwory spłoszone jasnością dnia skryły się w swoje nory — i wtedy mogli zmęczeni podróżni zasnąć przynajmniej na parę godzin. (C. d. n.)

W tej liczbie ziemie polskie i wogóle słowiańskie dostarczają przeważną liczbę wychodźców.

Nie wchodząc w rozbiór przyczyn, jakie nasz lud wypędzają z kraju i stając od razu na stanowisku jakie przyjęły w ostatnich latach rządy różnych państw, a także i nasz: że każdy ma prawo rozporządzać sobą i szukać pracy tam, gdzie znajduje najkorzystniejsze warunki dla siebie, zapytujemy wprost, czy lud nasz znajduje to czego szuka w Ameryce, lub w ościennych krajach, dokąd udaje się tłumnie na dłuższy, lub krótszy pobyt.

Jeżeli odpowiedź na to pytanie wypadnie przecząco, to nie jest winą ludu, bo praca jego jest wysoko cenioną wszędzie, bo Ameryka posiada tyle niewyczerpanych bogactw natury, tyle obszarów ziemi wolnej, że nie tylko miliony, ale dziesiątki milionów ludzi mogliby niezawodnie znaleźć korzystne pomieszczenie dla siebie, dorabiać się majątków i albo tworzyć na stałe nowe kolonie, albo też powracać do kraju z kapitałem.

Jeżeli więc lud nasz jest przeważnie wszędzie wyzyskiwany, jeżeli tylko mała liczba naszych ludzi dochodzi do pieniędzy a większość pada ofiarą wyzysku, to wina leży w tem, że lud nasz jest łatwowierny, dobroduszny, nie świadomy, nie zna języków obcych i nie umie sobie dać rady między obcymi, więc pada ofiarą wyzysku różnego rodzaju spekulantów i tylko jednostki szczególnie i obyte w świecie umią sobie dać radę i dorabiają się pieniędzy.

Tymczasem wyobraźmy sobie, że znajdzie się dobroczynna ręka, która od chwili powzięcia zamiaru wyjścia z kraju zaopiekuje się każdym, ochroni go przed wyzyskiem ze strony wszelkiego rodzaju „opiekunów ludu“ i pokątnych doradców na miejscu, w kraju i w ciągu podróży, a na miejsca przeznaczenia doprowadzi tam, gdzie istnieją najdogodniejsze warunki dla niego, gdy ta ręka obroni go przed wyzyskiem obcych pracodawców, wtedy lud nasz i naród może odnieść z tego bardzo poważne korzyści tak materialne, jak i moralne.

Aby zadość uczynić temu wymaganiu powstało w Krakowie Galicyjskie Towarzystwo „Opieki nad wychodźcami“, które działając wspólnie z istniejącym już dawniej Towarzystwem tejże nazwy we Lwowie ma na celu utworzyć w Ameryce i w niemieckich miastach, dokąd istnieje prąd wychodźczy, biur opiekunów dla rozwinięcia pieczy nad naszym ludem. Wykonanie tego zadania nie jest tak trudne jakby się mogło komu wydawać. Ludzie jadący w daleką podróż mają własne kapitały, więc pomocy materialnej nie potrzebują, a jeżeli może istnieć cały szereg kantorów przewozowych wychodźczych prowadzonych przez panów... lustów... goldów i t. p. i jeżeli kraj cały roi się od tajnych agentów, dobrze płatnych, którzy rozciągają pieczę nad ludem i prowadzą go pod pewną eskortą do owych kantorów, to dlaczego nie znalazłyby się środki egzystencji dla uczciwie prowadzonej instytucji społeczno-ekonomicznej, która zajmować się będzie uczciwie losem wychodźców.

Rozwiązanie tego zadania jest już blizkiem wykonania chodzi tylko o poparcie ogółu, o udział w pracy wszystkich ludzi oświeconych, mających jakikolwiek wpływ na lud.

Inicyatorzy Towarzystwa proszą ogół inteligencji, proszą wszystkich ludzi dobrze myślących, aby im podali rękę i pomogli w wykonaniu zamierzonego zadania.

Nie chodzi o wielkie datki; wkładka Towarzystwa wynosi tylko 2 kor. rocznie, więc nie obarczy zbyt niczyjego budżetu, chodzi tylko o żywe zainteresowanie o szerzenie myśli, że opieka nad wychodźstwem jest niezbędną rzeczą, że lud powinien tłumnie korzystać z niej.

Kto pozna cele i zamiary Towarzystwa polegające na strzeżeniu moralnych i materialnych korzyści ludu, na opiece nad kobietami, jadącymi samotnie, w podróży i na miejscu przeznaczenia, a przedewszystkiem kto zaznajomi się z zamiarami Towarzystwa: wpływając na oświatę, techniczne i moralne

wykształcenie ludu na podniesienie dobrobytu w kraju, ten nie odmówi chyba swego udziału w rozpoczęciu dzieła.

W następnych artykułach postaramy się wskazać i wytłumaczyć nasze projekty, a tymczasem ośmielamy się jeszcze dodać prośbę do naszych pań, aby rozporządzając większą ilością wolnego czasu i będąc o wiele skłonniejsze do zajmowania się dobroczynnymi dziełami raczyły nie odmawiać nam swego poparcia.

Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad wychodźcami w Krakowie, ulica Pijarska Nr. 2.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

W rocznicę powstania styczniowego odbędzie się za spójkę dusz poległych w walkach i pomordowanych przez siepaczy moskiewskich braci naszych żałobne nabożeństwo we wtorek o godzinie 8. rano (czas miejscowy) w kościele parafialnym staraniem Czyt. chrześc. „Ogniw“ w Sanoku.

Ze „Znicza“. Dnia 15. stycznia b. r. odbyło się o godzinie 8-mej wieczór przy dość licznym udziale doroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Znicz“ w następującym porządku:

Po skonstatowaniu wymaganej statutem ilości Członków otworzył obrady prezes Towarzystwa p. Tomasik, który w krótkiej przemowie podał ogólny rys całorocznej działalności Towarzystwa „Znicz“, wykazując przytem, iż Towarzystwo takie w Sanoku jest potrzebnem. Rok ubiegły był niejako rokiem próbnym dla „Znicza“, w którym młodzież przeważnie pracowała nad tem, aby Towarzystwu zapewnić byt materialny, zjednać jak największą ilość członków, wyrobić dobrą opinię i t. p. kwestye musiały się stać dla młodego Towarzystwa alfą i omegą działania i dlatego praca pod względem oświatowym być może nieodpowiedziała swemu zadaniu w całości.

W każdym jednak razie jesteśmy przekonani, że wobec trudności, jakie mieliśmy do zwalczania wywiązaliśmy się dostatecznie z podjętych w tym kierunku obowiązków. Wszelkie ideowe dążenia nasze zdążyły do wzniesienia w łonie Towarzystwa silnego ogniska życia narodowego, w którym urabiałyby się charaktery obywatelskie. Myślą naszą było urobić z młodzieży ludzi o silnych charakterach, o zdrowych myślach, którzyby jasno pojmując swe obowiązki i oparci na wyrobionych zasadach zmierzali do określonego celu stanowczym krokiem.

W dalszym ciągu zaznaczył z całym naciskiem, że Towarzystwo „Znicz“ stoi na gruncie czysto narodowym polskim, bezpartyjnym, którego jedynym celem jest (jak opiewa ustęp 2. statutu): „1) wzajemne kształcenie się młodzieży, 2) szerzenie oświaty, 3) materialne wspieranie młodzieży“, a nie jak niektórzy mniemają, że Towarzystwo to jest pewną frakcją polityczną.

W końcu wyraził nadzieję, że Wydział nowy, mając już urotowaną drogę do swego celu pójdzie raźniej naprzód w swej pracy, a wykorzystując wszelkie okoliczności dla dobra i rozwoju tegoż Towarzystwa, uczyni go ogniskiem myśli narodowej, które będzie silnem ogniwem tego łańcucha, a który złączy w jedno cały naród polski.

Następnie odczytano sprawozdanie kasowe, które wykazało ogólny obrót w dochodach 971 K. 66. h., w rozchodach 967 kor. 66 hal.

Wyczerpujące sprawozdanie Komisji oświatowo-odczytowej wykazało ilość odbytych odczytów a to: w Towarzystwie 17 i 1 pogadanka — po wsiach 20, przeważnie z zakresu historii i ekonomii, na powyższe odczyty złożyło się prelegentów 15. Oprócz tego założono jedną czytelną włościańską w Głębokiem.

Sprawozdanie bibliotekarza wykazało ilość dzieł znajdujących się w bibliotece Towarzystwa w liczbie 197 w 227 tomach przeważnie z zakresu historii, ekonomii i beletrystyki.

Po odczytaniu powyższych sprawozdań, udzielono na wniosek Komisji skonstruującej absolutorium Wydziałowi i przystąpiono do wyboru nowego.

Wybrani zostali: prezesem p. Dr. J. Tomasik, zastępcą W. Żarski. Wydziałowymi: W. Ballant, Fr. Górski, A. Piechówna, F. Prasałowiczówna, Br. Prasałowicz, A. Potoczny, F. Tilp, Z. Tomaszewski. Zast. wydź.: J. Mermer, Br. Żarski.

Do Komisji skonstruującej: Z. Adamczyk, WPP. A. Bielak, F. Giela, Dr. Nebenzahl i M. Kulikowska.

Do sądu polubownego WPP.: Inżynier Adamczyk, prof. Basiński, prof. A. Pytel i Dr. K. Zaleski.

W końcu po licznych interpelacjach — uchwalono na wniosek jednego z członków wyrazić WP. Drowi Ślącze szczerę podziękowanie za ofiarowanie 20 kor. na założenie czytelnicy w Izdebkach, także nieocenionemu reżyserowi i prawdziwemu przyjacielowi młodzieży WP. Baumanowi wyrażono jak najlepsze uznanie i podziękowanie za szczerą pracę około urządzania przedstawień amatorskich. W dalszym ciągu wyrazić podziękowanie Szanownej Redakcyi Gazety Sanockiej za bezinteresowne umieszczanie notatek naszych, jakoteż wszystkim tym, którzy datkami różnymi przyczynili się do pomyślnego rozwoju Towarzystwa. Tutaj także czujemy się zobowiązani złożyć jak najszersze podziękowanie za czynny udział w „Emancypowanych“ a to pp. Adelajdzie, Jadwidze, Stasi, Rózi i p. Placydowi.

Za Wydział:

prezes	sekr.
J. Tomasik	W. Żarski
*	*

W końcu upraszamy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującej deklaracji: Oświadczenie!

Przyznaję, że zupełnie niewłaściwie i niezgodnie z prawdą przypisywałem Towarzystwu młodzieży polskiej „Znicz“ w Sanoku danie inicjatywy i branie czynnego udziału w urzędzonej w dniu 3. b. m. demonstracji, jakoteż że tego rodzaju wieści rozpowszechniałem. Obecnie cofam ten zarzut w zupełności jako nieprawdziwy, a uznając rzetelną działalność i wzniosłe ideały tego Towarzystwa, przyznaję, że wyrzuciłem mu powyższą insynuację krzywdę, której obecnie żałuję i zezwalam na umieszczenie tego oświadczenia w „Gazecie Sanockiej“.

Sanok, dnia 15. stycznia 1906.

Bronisław Bośniacki.

Tylko z przekonania! Jak niezlomni nasi opozycyoniści w Radzie miejskiej wszystko robią w przekonaniu — iż działają tylko dla dobra gminy — i jakie przytem dają dowody odwagi cywilnej, to najlepiej ilustruje komiczny epizod, jaki się wydarzył podczas posiedzenia Rady miejskiej w dniu 11. b. m. Radny Tobiasz, aptekarz tutejszy, przyszedł na posiedzenie później, tuż prawie przed chwilą, w której opozycja pod wodzą Dra Golhammera zabierała się do wyjścia, aby zdekompletować Radę i uniemożliwić uchwalenie budżetu.

Wyjść zaraz napowrót, skoro zaledwie wszedł, wydawało się samemu p. Tobiaszowi za śmieszne — zwłaszcza, że on obecnie wobec drugiej apteki nie chce udawać znowu tak nieprzejednanego opozycyoniisty, zostać — to będzie komplet, a polityczni przyjaciele nakazali zdekompletowanie — i trudno nie pójść zresztą za głosem serca! Kręcił się więc biedaczek nie wiedząc co zrobić z sobą — aż wybawił go z kłopotu pomyślowy w takich razach jak się pokazuje, przyjaciel polityczny, p. Emanuel Herzig. Oto kazał wywołać z sali p. Tobiasza na korytarz, niby, że go ktoś w pilnej sprawie potrzebuje i ten wyszedł zostawiwszy futro w sali. Następnie swoje futro i czapkę zostawił p. H. na korytarzu, a wszedłszy do sali z drugiego pokoju zabrał futro i czapkę p. Tobiasza, wyniósł mu je na korytarz, tam

Dobre terena naftowe ma do wydzierżawienia Zarząd dóbr Rymanów-Zdrój. — Pośrednictwo wykluczone.

się poubierali i ulotnili się, dając tem dowód nieposłedni odwagi cywilnej i zaznaczając oraz, że tylko w przekonaniu, iż działają dla gminy, która powierzyła im mandat czuwania nad jej interesami, powinni chyłkiem zniknąć z sali obrad. Ale po co się w takim razie wstydzić? Każdy człowiek działający w imię swych przekonań powinien śmiało dać im wyraz — a takie mydlenie nikogo dziś nie zwiedzie, i możemy p. Tobiasowi zaręczyć, że czyby był wyszedł otwarcie jak inni — czy przy pomocy sztuczki p. Herziga, który w tym wypadku objął rolę Cagliostro, nikt z życzących dobrze gminie nie myliłby się co do motywów, jakie skłoniły p. Tobiasa do wyjścia.

W sąsiednim Krośnie zawiązał się Komitet dla wybudowania i urzędnienia gospody bezalkoholowej i taniej kuchni dla ludu. W skład Komitetu wchodzi: Ks. M. Uzarski, prof. J. Bystrzycki, Ks. W. Biela, Anna z Działyńskich hr. Potocka i Cecylia z hr. Potockich Kaczkowska. Tacy ludzie dają rękojmię, że rzecz tak pożyteczną i godną naśladowania z pewnością do skutku doprowadzą. Przesyłając serdeczne: „Szczęść Boże“ dla pracowników krośnieńskich, wzywamy naszą społeczność, aby czynnie poparła sanocki Oddział „Eleuteryi“, który taki sam ma projekt, ale z braku funduszy o wykonaniu go ani myśleć nie może na razie.

Może ktoś kompetentny zechce nas objaśnić, co ma oznaczać właściwie słupek około 40 centymetrów wysoki znajdujący się na ulicy Kościuszki naprzeciw okien oddziału hipotecznego tutejszego c. k. Sądu obw.?! W śródmieściu takie słupki bezwarunkowo być nie powinny, a jeśli są konieczne, to powinny swoim wierzchołkiem dosięgać poziomu oczu przeciętnego człowieka, bo inaczej przy łada sposobności o nieszczęście nie trudno. I tak n. p. przed kilku miesiącami, chcąc wyminąć przechodniów i fury stojące tam przed karczmą (sic, sic!!!) zawadził jeden z urzędników fabrycznych o ten właśnie niespostrzegalny słupek tak fatalnie rowerem, że spadł na bruk i strasznie sobie rękę potłukł — 3 tygodnie nie mógł nią pracować. Wtedy nie pisaliśmy o tem, ale dziś prosimy świąt. Magistrat, aby stanowczo zajął się usunięciem lub zmianą tego słupka gwoli bezpieczeństwa publicznego.

Chodniki sanockie w ostatnich czasach dużo pozostawiały do życzenia. N. p. w ulicy Trzeciego Maja każdy chętniej szedł śródkiem ulicy aniżeli chodnikiem z powodu formalnych guzów lodowych. Wszystko to dzieje się z braku regulaminu, którego sławetni niektórzy rajcy nasi w żaden sposób niechcą, bo żal im wydatku na regularne wymiatanie świeżo spadłego śniegu przed swoim domem itd. itd. Czy w takich wa-

runkach Magistrat sprawi co posypywaniem piasku lub trocin na chodniki? A chodzi tu naprawdę o zdrowie i bezpieczeństwo ludzkie w mieście, gdzie przecież jest Sąd obwodowy, tyle szkół, urzędów, jaki taki handel i przemysł. Taką gospodarką tylko odstrasza ludzi od osiedlania się wśród nas i pomnażania majątku gminy, bo nikt przecież nie zechce dobrowolnie karku kręcić na śliskich stokach naszych ulic i żyć wśród ustawicznych smrodów i nieczystości bezdennych współmieszkańców Żydów.

Walne zgromadzenie oddziału Towarz. gospodarskiego ziemi sanockiej odbędzie się dnia 26. b. m. o godzinie 11. przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z posiedzenia odbytego 28. września 1905 r. 2) Sprawozdanie Rady za rok 1905; 3) Zamknięcie rachunków za rok 1905. i wybór Komisji rewizyjnej; 4) Budżet na rok 1906.; 5) Wybór 5 delegatów na Radę ogólną Tow. gospod. we Lwowie; 6) Instrukcja dla tychże delegatów; 7) Wybór prezesa, tegoż zastępcy i Rady oddziału na następne 3-letnie; 8) Wykazanie członków zalegających z wkładką po koniec r. 1905.; 9) Przyjęcie nowych członków; 10) Wnioski i interpelacje członków.

Składki złożone w naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka): Na głodnych i rannych Warszawian: Czytelnia mieszczańska w Sanoku zebrane podczas wspólnego opłata 10 K. Zebrano u p. Bratrów przy kolacji 8 K. Razem 18 K. Na Towarz. Szkoły lud.: p. C. Kozłowska z Witryłowa wygrane w karty 5 koron.

Informacja dla mających zawierać małżeństwa. Według ustawy wojskowej każdy obywatel państwa winien jest uczynić zadość stawiennictwu do wojska tj. obowiązany jest stawić się 3-krotnie przed komisją asenterunkową, a mianowicie w normalnych stosunkach w 21. 22. i 23. roku życia, jeżeli zaś, jak to często ma miejsce, wyszedł przed czasem popisowym na robotę do Prus lub Ameryki i zabawił tam kilka lat, po powrocie ma się zgłosić z metryką urodzenia do dotychczasowego starostwa, aby następnie stanąć przed komisją asenterunkową. Ci, którzy zostali uznani za zdolnych do wojska, odbywają następnie służbę bądź 3 lata, bądź dwa miesiące, albo też dwa lata przy obronie krajowej i dostaną książki wojskowe, z których można się dowiedzieć, czy i kiedy mogą zawrzeć małżeństwo.

Ale zgłasza się wielu do zapowiedzi przesłubnych, którzy uczynili zadość stawiennictwu wojskowemu, ale uznani zostali za niezdolnych do wojska.

Ci więc, jeżeli chcą się zenić w 25. i późniejszym roku życia, mają już zwyczajnie w rękach dokument, że płacą takse wojskową, taki nakaz płatniczy jest wystarczającym dowodem, że w tym wypadku służba wojskowa nie stoi na przeszkodzie do zawarcia małżeństwa.

Którzy zaś nie mają dowodu, że płacą takse wojskową, mają się wykazać potwierdzeniem ze swego starostwa, że uczynili zadość stawiennictwu wojskowemu. Ponieważ dotychczas otrzymanie takiego świadectwa połączone było z-kosztami, bo interesowany musiał dać na takie świadectwo stempel na 2 korony, przeto ministerstwo obrony krajowej wydało okólnik do Starostw, że takie świadectwo wolne ma być od stempla, a nadto, by oszczędzić interesowanym czasu i trudu, wydało także okólnik do komisji asenterunkowych, że każdy popisowy, który w 3 klasie uznany zostaje za niezdolnego do wojska, ma na żądanie zaraz przy komisji otrzymać to poświadczenie, że uczynił zadość stawiennictwu wojskowemu i że wojsko nie staje mu już na przeszkodzie do zawarcia małżeństwa. Ponieważ w tym czasie właśnie odbywają się asenterunki, byłoby wskazane, aby WW. Rządcy parafii informowali popisowych w 3 klasie, aby w razie nie zaasenterowania żądali zaraz przy komisji odnośnego poświadczenia.

Rezerwiści zaś zapasowi tj. ci, którzy mają w książce napisane „Ers. Rezerw.“, mogą się zenić bez przeszkody, jeżeli odbyli 2-miesięczną służbę, która jest uwidocznioma w książce wojskowej.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawala, St. Raphael, Vin Bravois i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	W Sanoku poleca 10—	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Pivo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.		Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Zaproszenie do przedpłaty!

4-4

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne
wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7 1/2 rano, co umożliwi podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.
W ten sposób

Biblioteka powieściowa

„Kurjera Lwowskiego“
w formacie książkowym tworzy rocznie
dziesięć tomów,
(licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

W fejletonie „Kurjera Lwowskiego“ drukujemy powieść Ludwika Stasiaka p. t.: „ORLE SKRZYDŁA“, a w dodatku powieść z angielskiego Anny Keary p. t. „ZA WINY OJCÓW“ (tom drugi).

Warunki prenumeraty: we Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr., — na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Obok bezpłatnej

Biblioteki powieściowej

daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

„TYDZIEŃ“

a nadto

dodatki niedzielne.